Konto P. K. O. 412.584.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena 20 gr.

KUŹNICA



DOBRO PAŃSTWA NACZELNEM PRAWEM!

Kraków Marzec 1933.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 14, II. p. Tel. 13-777. Dyżury codziennie od 18-19.

Rok III. NR. 4(12).

Wychodzi 15-go każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Nie chcemy w dniu imienin Komendanta, w dniu który jest świętem nietylko całej Polski, ale przedewszystkiem tej, która wie, że na niej ciąży odpowiedzialność za to co było, za to co jest i za to co będzie uderzać w strunę liryki czy sentymentu.

A przedewszystkiem my, Związek Strzelecki.

Jesteśmy obozem walki i to walki, która w dniu przewrotu majowego nie zakończyła się — ale rozpoczęła...

Nie »spoczywamy na laurach« mylą się, ci co myślą, że jesteśmy głuchymi wielbicielami dzisiejszej rzeczywistości.

Jesteśmy obozem walki, toczącej się dziś na znacznie bardziej odpowiedzialnym froncie — na froncie wewnętrznym.

Z wyniosłą pogardą i bezwzględnem zdecydowaniem patrzymy na naszych przeciwników i na gorszy od przeciwnika element neutralnego defetysty.

Nie staniemy do żadnej licytacji o wpływy czy konkursów na ideologję.



Nasze cele są zbyt jasne, zbyt twarde, abyśmy z kimkolwiek szli na przetargi czy kompromisy.

Związek Strzelecki przed odzyskaniem niepodległości wziął na siebie na rozkaz Komendanta odpowiedzialność za losy walki o nią.

Tej odpowiedzialności nie ulękli się nasi poprzednicy, a my nikomu jej nie oddamy.

Z politowaniem słuchamy głosów »strzelec to tylko przysposobienie wojskowe«.

Jesteśmy ruchem społecznym, głębszym niż oceniają to nasi przeciwnicy, a nawet przyjaciele a kto tego nie widzi, czy nie chce widzieć, posłyszy najlepszą wymowę — faktów.

Toczymy dzisiaj walkę na odcinku wewnętrznym — walkę, która była jest i będzie zwycięską.

Dziś w dniu Imienin Komendanta, musimy sobie uświadomić to tem głębiej i wyraźniej, że jest to dzień zdania sprawy z tego co dotąd zrobiliśmy i planu pracy w przyszłości.

Wiemy przy kim pozostanie zwycięstwo.

Niemcy o Związku Strzeleckim.

Zeszyt z d. 17 lutego „Deutsche Wehr“ moglibyśmy śmiało nazwać «polskim numerem«. Znajdujemy tu bowiem, aż dwa obszerne artykuły, poświęcone naszym sprawom, a mianowicie: pracy społecznej K. O. P. (Das polnische Grenzwachkorps im Dienste der polenisierung der Ostgebiete — dr. A. Loessner) i sprawom naszego «Strzelca« (Der polnische Schützenverband im Dienste der Wehrhaftmachung der Gesamtbevölkerung). Oba utrzymane w tonie dla nas bardzo pochlebnym,

Prace «Strzelca» w artykule następnym ocenione są bardzo pochlebnie. Autor stwierdza, iż ostatniemi czasy Strzelec jest „głównym czynnikiem w p. w. młodzieży i wychowaniu jej dla państwa i wojska“, przyczem podkreślono z uznaniem, iż Strzelec dba nietylko o rozwój fizyczny, ale równy conajmniej nacisk kładzie na „wychowanie moralne młodych obywateli“. Dalej obficie podano cyfry ośródków strzeleckich, instruktorów w służbie Związku i t. p. stwierdzono, iż «wymagania od przygotowania sportowego członków są bardzo wysokie», oraz że »nowoutworzona odznaka sportowa ma duże znaczenie przyciągające.

Wszystko to zdaniem autora, sprawia, iż tak postawiony Strzelec jest dziś «bardziej, niż kiedykolwiek bliski swego celu głównego, jakim jest wychowanie obywatela — żołnierza«, a dalej, iż prace Strzelca »nietylko wymagają z naszej (niemieckiej) strony bacznej uwagi, ale i naśladownictwa, gdyż wcale to nie wstyd uczyć się od przeciwnika i przejmować wzgl. rozbudowywać odeń to, co uważamy za dobre».

Tyle niemiecki autor o naszym »Strzelcu«.

Polska Zbrojna z dn. 1 b. m.

Kpk.

Artykuł ten zamieszczamy niżej w całości:

Polski Związek Strzelecki.

Dnia 2 października 1932 rozgrzmiały znowu wszystkie strzelnice w Polsce od 10 strzałów, które z polecenia Polskiego Związku Strzeleckiego każdy prawy obywatel Państwa Polskiego, bez względu na swój wiek »Ku chwale Ojczyzny«, oddawał. Tą niedzielną imprezę rozpoczął się «Tydzień Propagandowy Związku Strzeleckiego», którego celem było ożywienie strzelectwa, jako sportu obrony narodowej. Jak prasa polska z dumą podkreśla, strzelania odbywały się z polskich karabinów i polską amunicją, aby tem dobitniej zadokumentować, że Polska dla obrony swego kraju nie potrzebuje obcej pomocy, i że w tym wypadku liczy na swoje własne siły i wierzy w swą nieugiętą silną wolę.

Polski Związek Strzelecki od czasu powstania państwa polskiego odgrywał zawsze poważną rolę w przysposobieniu wojskowem ludności cywilnej, a w ostatnich czasach został on w przysposobieniu wojskowem młodzieży **podstawą** całego państwowego przysposobienia wojskowego tak, że dzisiaj jest on bardziej niż kiedykolwiek bliski swego celu głównego jakim jest wychowanie obywatela — żołnierza. Obok wychowania i wyszkolenia wszystkich obywateli na żołnierzy przez systematyczne ćwiczenia wojskowe oraz wychowania fizyczne, sport, strzelectwo. conajmniej równy nacisk kładzie Z. S. na wychowanie moralne młodych obywateli, niezaniedbuje on żadnej sposobności do rozwijania i pogłębiania morału swoich wychowanków, **a postępy, które w ciągu ubiegłych lat w tym kierunku osiągnął są godne uwagi i zmuszają do wzorowania się na nim z naszej strony, gdyż nie jest wstydem od przeciwnika się uczyć i to co u niego widzimy dobrego, sobie przyswoić i ewentualnie dalej rozwijać.**

Obok boisk sportowych i strzelnic, które się znajdują we wszystkich częściach kraju, nawet w najmniejszych wioskach, rozporządza Związek Strzelecki dla zaspokojenia potrzeb umysłowych młodzieży około 4042 świetlicami do odczytów, przedstawień teatralnych, zabaw towarzyskich, bibljotek, czytelni i t. p. Okazji do równoczesnych zajęć fizycznych dostarcza Związek przez organizowanie pojedyńczo lub grupowo ochotniczych robót przy budowie świetlic, boisk, strzelnic, dróg i innych urządzeń użyteczności publicznej.

Jasnem jest, że tak wszechstronna organizacja wymaga licznych sił instruktorskich, tak umysłowych jak i dla wyszkolenia cielesnego. Według zeszłorocznych danych około 4000 nauczycieli jest na usługach Zw. Strzeleckiego, przyczem są oni zatrudnieni wyłącznie w Z. S. lub tylko dodatkowo.

Największą uwagę zwraca Z. S. na wyszkolenie dobrych instruktorów sportowych, za których

odpowiedzialne są referaty WF. w okręgach i powiatach, podległe Komendzie Głównej Z. S. Kształcenie instruktorów odbywa się na specjalnych kursach, bądź też w ośrodkach wychowania fizycznego przy komendach poszczególnych okręgów, przyczem strzelcy i strzelczynie uczestniczą w kursach ogólnych lub kursach organizowanych wyłącznie dla członków Z. S. Pouczającemi są w tym wypadku cyfry za rok 1931. Według nich na kursach w ośrodkach wf. brało udział 1200 członków Z. S. W końcu 1931 r. liczba instruktorów powiatów wynosiła 79, oddziałów — 500, z ramienia Komendy Głównej jest stale czynnych w terenie 2-ch instruktorów.

Wychowanie fizyczne członków Z. S. stoi na bardzo wysokim poziomie. Ustanowiona ostatnio odznaka za »Pięciobój sportowy Z. S.«, zachęca do najwyższych wyczynów sportowych w biegu na 100 m, rzucie kulą, skoku wzwyż, biegu na 1500 m. i strzelaniu z kb. małokalibrowego. Posiadanie odznaki sportowej jest obowiązkowo przy uczestniczeniu w wyższych grupach sportowych. W roku 1931 zdobyto 1200 odznak, w roku bieżącym oczekuje się zdobycia kilka tysięcy odznak. Z innych gałęzi sportu uprawiany jest specjalnie sport wodny, narciarski, strzelecki i boks. Pozatem organizowane są dłuższe marsze drużynowe, których raz do roku odbywają się eliminacje dla drużyn, które chcą wziąć udział w marszu głównym (Kadrówka).

Z. S. posiada własną centralę filmową „Sport film" która prowadzi ożywioną propagandę wśród ludności przez wyświetlanie najważniejszych wydarzeń sportowych we wszystkich kinach państwa polskiego. Liczne broszury i ulotki starają się spopularyzować dążenia Z. S. wśród najszerszych mas.

Na barykady...

Krakowska młodzież państwowa łamie zapędy opozycji w walce o nową ustawę akademicką.

T. zw. „pierwszy etap walki o wolność nauki" na terenie młodzieży akademickiej, przyniósł w środowisku krakowskiem zwycięstwo młodzieży państwowej, opowiadającej się za nową ustawą. Przypuszczano, że środowisko krakowskie zachowa się w czasie "autonomicznych awantur" inaczej, niż inne, jednak stanowczy odpór jaki dano endo-centrolewo-komunistycznej „sitwie" przeszedł wszelkie oczekiwania.

Dwa wiece.

W Muzeum Przemysłowem 26 stycznia wiec zwołany przez Legjon Młodych z udziałem 300 osób. Przemówienia Jarosińskiego, Kalisza, Iskrzyckiego Smolca. Na drugi dzień wielki wiec w Collegium novum. Młodzież państwowa na wiecu. Mimo obstrukcji i awantur Prezes AOZS. Smolec przemawia i zgłasza rezolucję za ustawą. Nie pomogły próby niedopuszczenia go siłą do trybuny, ani nieprzytomne wrzaski i wycia. Na każdy wrzask przeciw ustawie padał gromki okrzyk.

Niech żyje Minister Jędrzejewicz! Odczytanie rezolucji dobiegło końca zaś wiec na skutek burzliwego nastroju rozwiązał P. Rektor Kutrzeba.

Nadzwyczajne wydanie Kuźnicy podało wkrótce dokładny przebieg wiecu, który wykazał naocznie, że o jakimś froncie młodzieży przeciw ustawie niema mowy w Krakowie.

Pierwsze próby strajkowe.

Ustawa w Sejmie. Dzień za dniem zbliżało się uchwalenie. Wtedy próby strajku- W czwartek 23. lutego zabarykadowano drzwi Uniwersytetu, atak strzelców na blokadę wywołał awantury, naskutek których zamknięto Uczelnię. Żeby nie było wątpliwości, co do stanowiska młodzieży — zjawił się przed gmachem U. J. pochód młodzieży państwowej.

Przy transparentach z napisami „Niech żyje Minister! Niech żyje nowa ustawa. Precz ze strajkiem! Żądamy wykładów!" Wygłoszone przemówienia określają próby strajku jako imprezę endecko-komunistyczną. Na zakończenie zabrzmiała z przed Collegium potężna pieśń Pierwszej Brygady.

Zerwane łańcuchy.

W czwartek 2 marca miano otworzyć Uniwersytet. Już o 6-stej rano opozycjoniści zamknęli drzwi na łańcuch: zabarykadowali je ławkami na oczach służby uniw. Za chwilę zjawiła się drużyna AOZS. przygotowana na wyczyny strajkowych machérów.

Na barykady.

Nie upłynęło dziesięć minut, a pękł łańcuch przy drzwiach, barykady były zdobyte i wszystkie wejścia obsadzone. by wykłady umożliwić.

Wchodzącego do U. J. Rektora Kutrzebę powitali Strzelcy okrzykami na cześć jego i ministra Jędrzejewicza. Padały okrzyki: „Niech żyje współpraca Rektorów z Ministrem!"

Wykłady... i utarczki.

Nadeszła godzina 8-ma. Wejścia wolne choć strzeżone. Akademicy wchodzą do gmachu. Grupę studentów teologji, przygotowaną widocznie na strajk, poproszono grzecznie do środka. Młodzież strzelecka przychodzi w nowej grupie przeszło półtorej setki. Wykłady się odbywają pod opieką młodzieży państwowej, akcją kieruje M. Kieresiński. Strajk leży na obie łopatki. Opozycja sprowadza pomoc, bo źle, m. i. nawet bojówkę T. U. R. Przybywa też i Legjon Młodych. Walka. Przemówienia opozycji uniemożliwiono, zaczęto się usuwanie jej z gmachu. Wykłady trwały jednak dalej, aż zamknięto je uchwałą senatu.

Chcemy się uczyć!

Zamknięcie uczelni zawiesiło sprawę strajku w powietrzu, szczególnie w Krakowie, gdzie możliwość utrzymania akcji strajkowej była wobec stanowiska młodzieży państwowej nieprawdopodobieństwem. Pod wpływem stanowczego oporu zwolenników nowej ustawy oraz głosów rozsądku uwidaczniła się tendencja dążenia do otwarcia wykładów. Powstaje komitet nauki, utworzony z grup młodzieży niestowarzyszonej i kilkudziesięciu stowarzyszeń. Na czele staje M. Kornicki, do Prezydjum wchodzą: Tychowski (A. G.) Byj, Batko i i. Komitet interweniuje u Rektorów ukazuje się ulotka: „Chcemy się uczyć!"

Podjęcie wykładów i wiec.

Senat ogłasza otwarcie bram Uczelni na poniedziałek 13 marca. Młodzież przyjmuje to entuzjastycznie. Na 10-tą w poniedziałek zwołano jednak niewiadomo poco wiec kół naukowych.

Wiec odbył się i ujawnił, jeszcze rozczarowanie endo-komuny akcją antyrządową. Dzięki postawie p. Rektora wiec miał przebieg stosunkowo spokojny, choć mało pokaźny.

Złoszono rezolucję kół naukowych o „zakończeniu pierwszego etapu walki", oraz odczytano oświadczenio komitetu nauki przeciw akcji strajkowej (Kornicki) oraz młodzieży państwowej (Kieresiński) uważającej wogóle dyskusję na temat strajku za bezprzedmiotową.

Ostatnie potyczki i manifestacje.

Już w czasie przemówień Kornickiego i Kieresińskiego ogarniał opozycję szał anty-strzelecki. W chwili zakończenia wiecu następuje czynny atak na Strzelca, przy akompaniamencie setek bohaterów opozycji, którzy stojąc w przyzwoitej odległości ryczeli: "Wyrzucić strzelców."

Do ataku idą ludowcy, komuniści i endecy pod wodzą typów w rodzaju Mierzwy, którego dość szybko jednak uspokoił celny sierpowy, który wstrząsa głową nie pojmującą, że się Strzelców bezkarnie nie atakuje.

Pół godziny trwała ta interesująca zabawa na pobojowisku autonomji. Opozycja obmacuje guzy i widząc, że wyrzucenie Strzelca było marzeniem ściętej głowy, zaczyna wyć, „Precz ze Strzelcem!" Czego niedokazały lagi i łapy — nie mogły spowodować słowa. Na lagi i łapy otrzymali "dzielni" napastnicy guzy, na wrzaski: gromki okrzyk: „Niech żyje nowa ustawa!" Ministrowi Jędrzejewiczowi Strzelec Cześć, Cześć, Cześć!

Pochód.

Zwarta grupa Strzelca w szeregach roztrąca otaczającą gromadę i wychodzi karnym pochodem przed budynek. Co chwila okrzyki na cześć ustawy i Ministra. Przed gmachem i pochód ciągnie na ulicę. Wyciągają się miny „bohaterów". Nie da się napisać o "garstce sanatorów", bo oto długi wąż pochodu na ulicy. Brzmi Brygada, Hej strzelcy i na każdy okrzyk na cześć ustawy lecą dziesiątki czapek w górę. Więc endo-centrolewo-komuna ciągnie za ogonem pochodu. Symbol...

Na Szewskiej znowu Brygada. W Rynku okrzyki. Przed komendą Strzelca na Florjańskiej Pochód staje. — „Komendantowi Okręgu — Strzelec — Cześć!" Tymczasem dochodzi grupa endo-komuny. Kilka dobrych szturchańców straży tylnej Strzelca utrzymuje ich w przyzwoitej odległości. Szeregi idą pod Województwo liczna delegacja do Wojewody. Okrzyk na cześć ustawy, Ministra, Wojewody akademickiego.

Manifestacja skończona. Do nauki! Na uniwerku wykłady. Nad wszystkiem roześmiane marcowego dnia wiosny słońce.

St.

MIECZYSŁAW BILEK
wicewojewoda krakowski

Bałtyk.

(Przemówienie na akademji)

10 lutego 1933 upływa 13 lat od chwili, gdy wojska polskie, zajmując Pomorze i posuwając się na północ do Pucka, objęły we władanie nasze pasmo wybrzeża morskiego od jeziora Żarnowieckiego na zachodzie i do granicy wolnego miasta Gdańska — a ściśle — gminy Sopot — na wschód.

Generał Gruski von Malachowsky oddawał część terytorjum dawnego polskiego Pomorza polskiemu generałowi Hallenburg-Hallerowi, który odbierał te ziemie po 148 latach obcego panowania zpowrotem dla Państwa Polskiego.

Garnizony niemieckie krok za krokiem ustępowały z miast i miasteczek Pomorza wraz z władzami cywilnemi najeźdźcy. — Wojsko polskie uroczyście wkraczało do Torunia, Chełmna, Grudziądza, Pucka i innych miejscowości, witane przez ludność z entuzjazmem, częstokroć ze łzami w oczach, z ogromnem napięciem poczucia wielkości dziejowej chwili oraz spełnienia pragnień i walk kilku pokoleń.

Zakończenie akcji objęcia Pomorza we władanie Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się właśnie w dniu 10 lutego 1920 r. — w Gdyni, wówczas jeszcze małej wioseczyie rybackiej gdzie kawalerja polska poprzez piaski wybrzeża wbród wkroczyła w morze, jakgdyby szlakiem husarji hetmana Czarneckiego — a generał polski wrzucił pierścień w fale morskie, symbolizując w ten sposób odzyskanie wybrzeża i zaślubienie Rzeczypospolitej z polskiem morzem.

Napięcie uczuciowe chwili było ogromne. Nie zwracano uwagi, że aktem tym wynikającym z Traktatu pokoju — podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 roku — Polska otrzymała tylko znaczną część ziem należących ongiś przed rozbiorami do nas i że dostaliśmy i odebrali ubogie i zaniedbane kulturalnie przez zaborcę a wszędzie śladami ciężkiej niewoli dotknięte wybrzeże morskie o długości zaledwie 74 kilometrów, nie licząc linji półwyspu Helu. — Bez żadnych portów morskich, bez większych ośrodków gospodarczych, nie licząc starożytnego miasteczka Pucka z przystanią lokalną i płytką zatoką oraz z małą przystanią Helu — wybrzeże to nie miało warunków gotowych do spełnienia zadań okna na świat dla Polski. Dawne porty polskie — Gdańsk i Królewiec — ongiś — ośrodki wielkiego handlu i całej komunikacji Polski przedrozbiorowej z szerokim światem zamorskim podupadłe zresztą za czasów panowania niemieckiego — pozostały poza granicami Polski wskrzeszonej — zniemczone i oderwane.

Traktat Wersalski postanowił, że Gdańsk z niewielkim otaczającym obszarem wiejskim pod protektoratem Ligi Narodów ma być wyodrębnionem politycznie wolnem miastem, służąc tylko ujściem Wisły i swoim rozbudowanym portem handlowym oraz tranzytową linją kolejową jako port dla Polski, jej potrzeb komunikacyjnych oraz jej stosunków wymiany handlowej z zagranicą.

Na Warmji i Mazurach miał się odbyć plebiscyt — według niewielkiej ilości poszczególnych gmin, który przy przeważających wpływach niemieckich i trudnościach nowopowstającego naszego Państwa wypadł przeważnie niepomyślnie.

dok. nast.

A. O. Z. S. Poznań.

Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w Poznaniu istnieje od dnia 15 maja 1926 r.

Skład Zarządu, który urzęduje na Zamku stanowią: Józef Robakowski, prezes; St. Konieczny, wice-prezes; Morawski, sekretarz; Ślusarek R., skarbnik i rej. oświatowy i Staszewski K., członek Zarządu. Oddziałem opiekuje się nader życzliwie Profesor U. P. Dr. Antoni Jakubski.

Oddział liczy 76 członków i ma pododdział w Mosinie.

W czasie lata ub. r. członkowie brali czynny udział w obozach PW. i WF. w Solcu Kujawskim, Warszawie i Kirach. Równocześnie przeprowadzono pracę na terenie oddziałów lokalnych.

Do dnia 11 ub. m. odbyło się 8 zbiórek i 3 zebrania ogólne.

Oddział specjalnie zajmuje się problemem program pracy Z. S. na terenach akademickich, który z jednej strony wyczerpałby zainteresowania członków z drugiej dał gwarancję pracy oświatowej, kulturalnej i obywatelskiej na terenie całego Związku.

Tematem zebrań informacyjnych była ideologja i cele organizacyjne Z. S.

W najbliższym czasie Zarząd projektuje urządzenie z pomocą Okręgu kurs dla specjalistów pracy oświatowej na terenie świetlic strzeleckich oraz zorganizowanie pododdziału konnego i kursu szermierczego.

Współpracownikiem „Kuźnicy" na terenie A. O. Z. S. Poznań, jest ob, Remigjusz Ślusarek (ul- Kolejowa 7, u p. Witteków).

Strajk na U. S. B. i wileński A. O. Z. S.

Ze względu na nastroje, panujące wśród młodzieży akademickiej (ściślej mówiąc: studentów I. roku, którzy skończyli zaledwie 18-ty roczek beztroskiego życia), — AOZS. w Wilnie, zajął postawę wyczekującą, uważając za najbardziej wskazane spokój i kulturalne zachowanie się członków AOZS-u w stosunku do tych młodych kolegów, którzy, niedoceniając ważności chwili i odpowiedzialności, jaka na nich spada, — chcieli kijami walczyć w obronie dotychczas mętnie pojmowanej autonomji.

Z chwilą, gdy nastąpiło pewne uspokojenie umysłów, Komendant AOZS-u ob. Włodzimierz Suroż, brał udział w delegacji złożonej z członków organizacyj pokrewnych, która udała się do J. M. Rektora U. S. B., prosząc Go, by dołożył wszelkich starań, celem umożliwienia niezamożnej młodzieży akademickiej kontynuowania studjów w obecnych ciężkich warunkach.

AOZS. w Wilnie, prowadzi stałą pracę wewnątrz Oddziału, celem wychowania jednostek o utrwalonych i zdecydowanych przekonaniach ideowych. Można śmiało powiedzieć, że dotychczas w AOZS-sie są warunki pracy ideowej w porównaniu do innych organizacyj, najbardziej sprzyjające rozwojowi intelektulnego i ideowego życia młodzieży akademickiej.

Akademik - strzelec wileński stoi bardzo na swem stanowisku i tą postawą dokumentuje swoje poczucie kulturalnego człowieka, który potrafi bronić nietylko wartości kulturalnych, zdobytych w ciągu długiego rozwoju życia państwowego — lecz zdolny jest także do dalszego tworzenia nowych wartości. Stoimy twardo i zdecydowanie na swojem stanowisku — i stać będziemy!

Hach.

Kultura młodzieży mieczykowatej.

Wilno.

W czasie karnawałowych feryj nie próżnowali młodzieńcy z OWP. Zamiast kuligów zapustnych urządzali bummle i zabawy w wieszanie napisów i tekturowych figurek.

Gdy okrzyki i gadanie uprzykrzyło się tym „malcom" postanowili czynnie okazać swoje oburzenie państwowe z powodu „kagańca" — jaki na nich spadnie.

I ludzie ci, zaślepieni w swojej pustocie, mieli czelność sprofanować Godło Państwowe w Mensie Akademickiej w czasie obiadu, mieli odwagę zawiesić na Godle Państwowym wyciętą z tektury figurę

Na szczęście oburzeni tym haniebnym czynem koledzy zmusili profanów do natychmiastowego usunięcia figury, dając należytą odprawę rozwydrzonym młodzieńcom.

Komentarzy nie potrzeba!

St. W.

Obszerne korespondencje z A. O. Z. S we Lwowie i Łodzi zamieścimy w Nr. 5.

„Kapralskie pomysły Pana Ministra W. R. i O. P."

Z. P. M. D. prostuje.

Zrozumiałe wrażenie jakie wywołały już nie tylko w sferach akademickich ale i na łamach prasy wszystkich ugrupowań politycznych starszego społeczeństwa, enuncjacje nasze z poprzedniego numeru o „stanowisku" Z. P. M. D. w sprawie nowelizacji ustawy akademickiej — spowodowało nadesłanie nam przez Okręg krakowski tej organizacji pisma z dnia 23 lutego b. r., które autorzy jak z tekstu wynika uważają za „sprostowanie z § 19 ustawy prasowej".

Zapewne p. Mieczysław Słowik i Emil Słomka, „jeszcze tego nie brali" i dlatego list ten nie odpowiada zupełnie ustawowym wymogom sprostowania.

Ponieważ jednak pismo nasze jak widać z ostatniej strony zamieszcza w miarę miejsca bezpłatnie nadesłane komunikaty organizacyj akademickich, a nadto „sprostowanie" to jest dla nas nader cennym dokumentem na poparcie naszego stanowiska, nader lojalne, zamieszczamy je w dosłownem brzmieniu:

Do Redakcji „Kuźnicy"

„W związku z artykułami zamieszczonemi w numerze 3/11 w Kuźnicy o Z. P. M. D, na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w Okręgu Krakowskim Z. P. M. D. zwyciężać miały jakieś prądy opowiadające się za utrzymaniem starej ustawy o szkołach akademickich, natomiast prawdą jest, że stanowisko Okręgu Krakowskiego i wszystkich Okręgów Z. P. M. D. jest określone jasno przez uchwaloną na VI Ogólnopolskim Zjeździe w Krakowie rezolucję następującej treści: VI Zjazd Z. P. M. D. stwierdza, że szkolnictwo na wszystkich szczeblach stanowi całość. Zapoczątkowana na dwu niższych szczeblach reforma wymaga konsekwentnego przeprowadzenia reformy na uczelniach wyższych, których ustrój, jak wykazują ciągłe doświadczenia, nie odpowiada wymogom życia. Zjazd stwierdza, iż przeprowadzenie wszelkich reform w szkolnictwie winno odbywać się pod kątem zabezpieczenia nauki od wpływów politycznych oraz podnoszenia rezultatów wychowawczych młodzieży, którym szkolnictwo przedewszystkiem winno służyć.

Nieprawdą jest jakoby w Z. P. M. D. zwyciężać miały prądy antypaństwowe, natomiast prawdą jest, że państwową jest każda organizacja, która ideologję swą zakłada na podstawach p a ń s t w a p o l s k i e g o. Nieprawdą jest, że ZPMD. zawierało kompromisy i pakty z innemi organizacjami ideowemi, natomiast prawdą jest, że do wyborów Związku Samopomocowych Akademickich Kół Prowincjonalnych, ZPMD. jako organizacja ideowa nie przystępowała — tylko jego członkowie pod hasłem samo pomocowości i apolityczności.

Słowik Mieczysław za Zarząd *Emil Słomka*."

O tych niezmiernie ważnych i wręcz rewelacyjnych „rezolucjach" VI Zjazdu, napisaliśmy przecież dość jasno: „dwuznaczne uchwały, zbyt niezdecydowane i nieaktualne". Uchwały, ani jednem słowem nie wypowiadają się zresztą czy są za projektem Ministra Jędrzejowicza — ani jedna litera nie podaje nic konkretnego.

A że „nastrój wyższych uczelni nie odpowiada życiu" wiemy choćby z ulotek komunistycznych.

Ale my Szanowni Panowie Autorzy „sprostowania", wiemy jakie jest stanowisko waszej organizacji do nowej ustawy.

Wasz organ „Nowa Ziemia Lubelska" w Nr. 6 z dnia 17 lutego b. r. tak przecież pod tytułem „Autonomja wyższych uczelni" omawia nową ustawę:

„Nie podzielamy wcale zdania tej młodzieży, która ślepo i bezmyślnie daje posłuch kapralskim pomysłom pana ministra W. R. i O. P. obliczonym na krótką metę i mającym tylko doraźny cel na względzie.

Pomysły ograniczenia Wyższych uczelni oparte są na ślepej mierze w siłę nakazu i mechanicznej dyscypliny.

Brak im głębszego podkładu wychowawczego i psychologicznego. Brak im jakichkolwiek podstaw moralnych i autorytetu.

Wprowadzenie czynnika policyjnego w mury Wyższych Uczelni świadczy o strasznym upadku naszego życia kulturalnego i intelektualnego, o zupełnym braku wysokiego pionu (?!) umysłowego jaki winien cechować kierujących nauką".

Finał jest ogromnie lewicowo - radykalny: **„ograniczenie naszych wiekowych (tak!) praw".**

Artykuł jest na stronie z waszym oficjalnym nagłówkiem i „blachą".

Proszę Panów. To chyba jest dostatecznie jasne. A wiecie co jeszcze?

My dla Z. P. M. D. w Lublinie, dla tych, którzy to pisali mamy pełny szacunek.

Różnimy się z nimi zasadniczo, ich pogląd na nową ustawę uważamy za fałszywy, ale ci ludzie mają jedną wielką zaletę osobistą: **odwagę własnych przekonań.**

To nie są śmieszni kombinatorzy i siuchciarze specjaliści od wywracania kota ogonem. Sapienti sat.

PP. Mieczysław Słowik i Emil Słomka, oświadczają dalej zgodnym dwugłosem „nieprawdą" jest, że Z. P. M. D. zawierało kompromisy i pakty z innemi organizacjami ideowemi".

Natomiast prawdą jest to cośmy pisali „kompromisy i otwarte pakty dla miłego korytka ideowców z Z. P. M. D. z **witosowcami a nawet obwiepolakami".**

Proszę Panów, my nie wchodzimy w waszą strukturę organizacyjną. Nie poruszamy tej sprawy na jakiem zebraniu, kto i czy to uchwalał. I czy były „pełnomocnictwa" należycie uwierzytelnione.

Stwierdzamy te pakty zawierali i zawierają wasi członkowie i to „bene meriti".

I to nietylko w Krakowie.

Poznański **„Akademik - Legjonista"** omawiając nasz artykuł „Z. P. M. D. przeciw nowelizacji ustawy akademickiej" w Nr. 3, pisze za nami „pakty i kompromisy z witosowcami a nawet obwiepolakami" i dodaje charakterystyczny komentarz „zupełnie jak w Poznaniu".

Chyba, że w Z. P. M. D. jest się członkiem organizacji tylko w lokalu organizacji. Poza tem nieograniczona „demokratyczna" możność wszelakich siucht i każdego klajstru.

Takie przekonania ideowe „od niedzieli", Boże broń w praktyce.

Jedna rzecz nas naprawdę ucieszyła.

Mamy nareszcie definicję organizacji „państwowej" i to nie byle jaką. Wedle pp. Mieczysława Słowika i Emila Słomki **„państwową jest każda organizacja, która ideologję swa zakłada na podstawach państwa polskiego".**

Co za logika! Jaka głębia!

Wybory do Bratniaka U. S. B. pod hasłem:

„Ostatni Prezes na Litwie".

Sala Śniadeckich. Godzina 20. Walne Zgromadzenie otworzył kol. Ochocki. Kandydaci na przewodniczącego: ob. Władysław Ryńca (stud. praw.) i — z OWP. jakiś Saski (farmauta), który uzyskał większość. Saski okazał się tak marnym przewodniczącym, że po upływie pół godziny wpłynął wniosek o votum nieufności. Faktycznie przewodniczył zebraniu ob. Ryńca, prezes AOZS-u.

Ciekawe były „posunięcia" prof. Komarnickiego. Jasne: nie w Sejmie, to w Bratniaku. Ale takich wypadków pomagania „swojej" młodzieży nie było jeszcze.

Było w tem dużo komizmu. Chciało się endekom uzyskać absolutorjum przez aklamację — niestety była tylko większość (narodowa). To nie tak jak w roku ubiegłym, kiedy przez aklamację uzyskał kol. H. Dembiński, szczególne podziękowanie za zasługi dla Bratniaka.

Chcieli coprawda, aby Walne Zgromadzenie udzieliło podziękowania St. Ochockiemu, prezesowi ustępującego Zarządu. Ale aklamacji nie było. Kol, Ochocki, dziękując „swoim" kolegom nazwał to „zbytkiem łaski". Coś tam było nie w porządku z temi „zasługami".

Dyskusji nad sprawozdaniami nie było. Na zarzuty i pytania odpowiadał ustępujący Zarząd oszczerstwami i kłamstwami.

Wreszcie wybory prezesa. Kandydaci: Kruszewski (Blok Niezamożnej Mł. Ak.), Rodziewicz (Odrodzenie) i Przyłuski (OWP.). Wybrano Przyłuskiego. Jeśliby przyszedł na Walne Zebranie ktoś, kto był prawdziwym zwolennikiem autonomji — zmieniłby natychmiast swoje poglądy.

Chciało się krzyczeć: precz z taką autonomją i ogłupianiem kolegów!

Tak mówili po zebraniu koledzy z ZNMS-u, który przecież z endekami strajkowali razem,

Tak słusznie: Precz z taką autonomją!

Chyba kolega Przyłuski będzie już ostatnim prezesem.

Nareszcie skończy się komedja wyborcza.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

A. O. Z. S. Kraków.

Na dzień 16 lutego b. r. zwołano nadzwyczajne walne zebranie Samodzielnego Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego. Powodem zwołania zebrania była sprawa autonomji uniwersyteckiej, gorąco komentowana ostatniemi dniami, oraz sprawa obrony morza, niezmiernie ważna i aktualna w chwili obecnej.

Zebranie połączono z uroczystem ślubowaniem 68 kandydatów na członków rzeczywistych Z. S.

Dzięki tej części programu zebranie miało charakter specjalnie poważny i podniosły.

Członkowie oddziału zebrali się w sali Bolońskiego w liczbie 253. Ob. Smolec, zagaił krótkiem, a treściwem przemówieniem.

W niewielu słowach przedstawił nasze stanowisko względem projektu o naszej ustawie. Wyraźnie zaznaczył, że solidaryzujemy się z przewidzianą ustawą ze względu na korzystne postawienie zasadniczych kwestji młodzieżowych, co do stypendjów, komisji dyscyplinarnych i stowarzyszeń ideowych.

Następnie przemawiali ob. Kornicki i Ciepielowski. Obydwa referaty znalazły żywy oddźwięk na sali — przyjmowane były gorącemi oklaskami, tem bardziej, że koledzy referenci przemawiali z widocznem przejęciem.

W dalszym ciągu ob. Hrapkowicz odczytał rezolucję — uchwaloną następnie przez aklamację.

Rezolucję tę opatrzoną podpisami obecnych, postanowiono przesłać p. ministrowi Jędrzejowiczowi, jako dowód naszego stanowiska w omawianej sprawie.

Na cześć p. ministra wzniesiono kilkakrotnie gromkie okrzyki.

W dalszym toku obrad zabrał głos ob. mgr. Iskrzycki w sprawach dotyczących terenów akademickich i obecnej sytuacji młodzieży.

Ob. major L. Naimski, komendant okr. V. Z. S., złożył na wstępie w imieniu p. prezydenta Dr. A. Kaplickiego, podziękowanie za żywiołową owację ze strony naszego oddziału w chwili obrania go prezydentem miasta Krakowa.

Następnie w serdecznem przemówieniu wyjaśnił kwestję zadań oraz sytuacji chwili obecnej. Wykazał konieczność zwartej i zdecydowanej postawy ze względu na agresywność nieprzyjaciół Polski, szczególnie zwrócił uwagę na zakusy Niemiec i ich odwetową politykę.

Wspomniał o celach pracy Strzelca powojennego, jako dziedzica wielkiej idei Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szerokie tereny pracy i głęboko pojęte zagadnienia pracy ideowej stanęły żywo w oczach słuchaczy. Przemówienie przerywane było ciągłemi oklaskami.

Z kolei nastąpiła chwila ślubowania kandydatów, dopuszczonych do złożenia przyrzeczenia strzeleckiego; chwila niezapomniana chyba dla każdego na zawsze, kto ją raz przeżył.

Ślubowanie odbierał obwodowy Z. S. ob. Wiciński, zast. komendanta Okręgu. W skupieniu i ciszy padały głębokie słowa przysięgi...

Słowa, które zapadają w duszę na całe życie: „Ja... wstępując w szeregi Związku Strzeleckiego, przyrzekam i ślubuję...“. Była to chwila uroczysta i piękna!

Po przyrzeczeniu ob. Młodzianowski, wygłosił referat o polskiem morzu. W przemówieniu swoim starał się zobrazować to, czego dokazał w tych niewielu latach nasz zapał i rozmach nad polskiem morzem.

Po przemówieniu zgłosił rezolucję — którą przyjęto aklamacją.

W zrozumieniu doniosłości tej dziedziny dla naszego życia państwowego nałożono na członków obowiązek zajmowania się kwestją morską i całokształtem prac tej gałęzi.

Postanowiono rozwinąć szeroką propagandę, celem uświadomienia i zorjentowania szerokich mas ogółu, czem jest dla nas dostęp do morza. Uchwalono stworzyć sekcję pływacką, żeglarską i kajakową, zalecono należenie do Ligi Morskiej i Kolonialnej, równocześnie postanowiono nawiązać kontakt z rodakami z za kordonu niemieckiego.

W dalszym ciągu obradowania przystąpiono do uzupełniających wyborów władz A. O. Z. S.

Pierwszym wice-prezesem mianowano ob. Kiresińskiego M., drugim, ob. Niziołka P.

Do sekcji morskiej na kierownika wybrano ob. Młodzianowskiego.

Zastępcą bibljotekarza został ob. Książek.

Na stanowisko przewodniczącego komisji rewizyjnej wybrano ob. Ciepielowskiego, na członków, ob. Zwolańskiego, Tychanowicza, Jakubińskiego, Sieradzkiego i Kowalczyka.

Na zakończenie ob. Smolec, złożył podziękowanie władzom Z. S., gościom i członkom za przybycie, zamykając zebranie o godzinie 22·30.

Janina Bieleninówna.

TEOFIL KOWALCZYK.

Dziewiętnasty marca.

Pierwszemu Marszałkowi Polski.

Serce wdeptane w bruk wybucha flagą.
Co znaczy łoskot krwi, gdy płonie teatr historji?
Salutuje nas wiarą w sny, jak szpada nagą
Człowiek, co Wisły szum owinął w sztadar glorji.

Słodką jest mowa pól, gdy piją wiatr wilgotny.
Nie chcemy dzisiaj róż, gdy dziko śpiewa żar w stali.
Nadchodzi epoka rąk i pracy wyścig zawrotny.
Na równy krok! A marsz! Ciszej! Kto śmie się żalić?

Śmieje się zdrowa radość wierzb w żółtych pisklętach bazi.
W jedwabnych lokach pejzażu! Dym fabryk.
Wiosna — gałązka kasztanu — ocieka w słońcu mazią,
A niebo: kwitnące chabry.

Szumi w nas siła fatalna, co „skacze z piersi do gardła“.
Karp dni łuskami złota pluska we wieku prąd.
Jesteśmy dziećmi olbrzyma — nie karła.
Murujemy gwiaździsty front!

Pozdrawia nas pacierz śmig, rąbiących lód powietrza.
Kto mówi odi profanum? Kto śmie tu szydzić i drwić?
Tu wiosna pachnie, jak ogród, mowo metafor serdeczna.
Tu szumi flaga krwi!

Żegnamy Cię!

Wojewodzie Belinie-Prażmowskiemu.

Pod wodzą Komendanta ruszyłeś w bój, który wielu nazwało szaleńczym. Postanowiłeś wskrzesić tradycję Samosierry i Stoczka i dokonałeś tego. Ty i Twoi ułani należą dziś do pieśni i do historji. Kraków chlubił się tem, że swego pierwszego syna mógł nazwać swoim pierwszym obywatelem.

Lecz dziś fale Wisły szemrzą piosnkę o Tobie ze smutkiem i tęsknotą jakąś. Niema dziś Cię u nas...

Żegnaliśmy Cię serdecznie i ze łzą w oku. Nad radością z nominacji brał górę smutek i zazdrość. Zazdrościliśmy Lwiemu Grodowi, że będziesz jego mieszkańcem. Nie mogliśmy się z Tobą rozstać. Po pożegnaniu na Wawelu czekaliśmy cierpliwie nie czując zimna i zmęczenia, by choć raz jeszcze ujrzeć Twą twarz, by słyszeć Twój przemiły, dźwięczny głos: — „Cześć Strzelcy!“.

Wieczorem przez nikogo nie wołani, pobiegliśmy na stację, jakby nici jakieś złote łączące Twe serce z naszemi nas tu przywiodły. I nie byliśmy sami. Kraków nie mógł się rozstać z Tobą. dziw tylko, że mury Cię nie zatrzymały, że Cię wypuściły z swych objęć. Okrzyki same rwały się nam z piersi. A gdy pociąg ruszył wychyliłeś się z okna, jakbyś owych nici zerwać nie mógł.

Będziesz na zaszczytnem i odpowiedzialnem stanowisku; będziesz błyszczał dostojeństwami; będziesz szanowany i czczony przez wszystkich — lecz tyle serc kochających i ślepo ci oddanych co w Krakowie nie spotkasz nigdzie.

Komunikaty Koła Senjorów.

Dnia 26 ub. m. zorganizowało Koło **dancing dla A. O. Z. S.** w jego świetlicy. W pięknie udekorowanych salach przy muzyce wojskowej pułku łączności zabawa przeciągła się do późna pozostawiając uczestnikom bardzo miłe wrażenia głównie dzięki swobodnemu i serdecznemu nastrojowi.

Dancing odwiedzili z Koła senjorów: wice-prezes Koła p. prezesowa Parylewiczowa z córką, pp. Holzerowie, sędzia okręgowy Dr. Hożejowski, starosta Olszewski, sędzia Dr. Janicki, p. E. Pauly i podpisana.

Koło pozyskało **nowego lekarza** udzielającego bezpłatnych porad po porozumieniu z prezesem Koła, a mianowicie **p. Dr. Józefa Szubargę (Kraszewskiego 25) neurologa.**

W pełnym toku są prace nad pomocą techniczną dla **sekcji kajakowej**.

Czynny jest **referat pożyczkowy** dla członków A. O. Z. S.

Uzyskano **dalsze dary dla bibljoteki**.

Koło zamierza zorganizować w trzecim trystrze akad. **szereg wycieczek Towarzysko-krajoznawczych** dla A. O. Z. S.

Szczegóły zamieścimy w Nr. 5 „Kuźnicy“.

Generał Roska do Prezesa Koła Senjorów.

Zakopane, dnia 14 lutego 1933 r.

Wielce Szanowna Pani!

Jestem niezmiernie zobowiązany za przesłane mi materjały dotyczące działalności Koła Senjorów Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego, jak też i za specjalny krakowski podarunek.

Proszę przyjąć zapewnienie z mej strony, że Wasza działalność w każdym kierunku wywarła na mnie niezatarte wrażenie.

Przepraszam za opóźnienie w odpowiedzi. — Spowodowała je trudność w poznaniu przysłanego mi łaskawie materjału.

Pozwalam sobie załączyć Wielce Szanowej Pani wyrazy głębokiego Szacunku dla Jej Organizacji i jaknajwiększej pomyślności w rozwoju.

Komendat Główny Kaitselitu
J. Roska Generał Major.

Kraków, 15/III 1933 r. Prezes Koła Senjorów:
(—) **Helena Sędzielowska**

Nowi strzelcy.

W dniu 16 ub. m. złożyło ślubowanie strzeleckie 45 kandydatów A. O. Z. S. Krakowskiego, a mianowicie Obywatele: Aleksandrowicz Aleksander, Augustynówna Genowefa, Barańska Irena, Chmiel Kazimierz, Chmiel Miłosz, Dąbrowski Marjan, Drwota Eugenjusz, Czyż Paweł, Golemo Franciszek, Golonka Kazimierz, Jakubiński Adolf, Kiełtykówna Jadwiga, Konarska Marja, Konieczny Michał, Kopeć Józef, Kozianka Helena, Kurdziel Stanisław, Kurosad Marjan, Kwieciński Wilhelm, Lasko Marcin, Lech Tadeusz, Łuczak Bolesław, Madej Stanisław, Majer Teodor, Malczyk Karol, Michałowski Benedykt, Młodzianowski Jan, Mostrański Bolesław, Paschalski Jerzy, Pietrzyk Mieczysław, Pitulanka Jadwiga, Pomiebłówna Janina, Reuss Stefan, Rożkowicz Mieczysław, Sędzik Karol, Sokołowska Irena, Solarski Leon, Szczurowski Kazimierz, Topolnicki Tadeusz, Tyralanka Zofja, Tyralikówna Marja, Wąsowiczówna Izabella, Verständig Maks, Zadwórny Michał, Zbyszewski Andrzej.

AOZS na nartach.

Zamiast sprawozdania z kursu narciarskiego dla Strzelców-akademików w Zakopanem na Kirach.

Napisałem „zamiast sprawozdania“, bo wszelkie sprawozdania są z natury suche i nigdy nie przedstawią we właściwych, żywych barwach tego, co stanowi najciekawszą stronę każdej tego rodzaju imprezy. Chodzi mi mianowicie o pewne nieprzewidziane, przypadkowe, nawet błache momenty, które jednak odzwierciedlają najlepiej wrażenia i nastroje panujące na kursie i mówią o jego życiu. Kilka takich momentów postaram się przedstawić.

Pierwsza noc.

Godzina 9-ta. Pomęczone drogą bractwo ochocze krząta się koło przygotowania sobie legowiska. Piętrowe łoża, użaglone porozwieszanemi częściami garderoby, wyglądają jak archaiczne korabie, które czekają tylko na wiatr pomyślny ażeby, wydąwszy swe żagle, unieść strudzone załogi w jakąś mistyczną krainę. W tym wypadku w krainę.. Morfeusza.

Narazie panuje na sali chłodzik, — ale trzaskające w piecu potężne polana, zdają się przepowiadać temperaturę „pokojową“. Porozbierano się więc jak wczoraj w domu. I humorek jest! Rej wodzi pełen temperamentu kolegu D., ostrzegający swego długonogiego sąsiada przed jakiemikolwiek uwodzicielskiemi zamiarami z jego strony i grożąc dotkliwemi represjami. Kolega D. każdy okres swojej przemowy kończy uroczystem: „Przysięgam panu“.

Godzina 11-ta. Na sali cichną odłosy rozmów, wzmagają się natomiast odgłosy snu. Do pieca dyżurny ciągle dokłada paliwa, ale na sali jakoś nic nie cieplej — owszem, tak jakby zimniej. Ale może to tylko złudzenie, bo przecież w piecu pali się aż huczy. — Śpimy!

Godzina 2-ga w nocy. Cóż to? Nikt nie śpi? W migotliwem świetle naftowej lampki dojrzeć można jak ten i ów, zamiast spać, wciąga na siebie co cieplejsze części garderoby, klnąc brzydko na zimno. Rzeczywiście! psiakrew, zimno! Przy

Kronika Pododdziałów prowincjonalnych.

Chrzanów.

A. P. Z. S. Chrzanów mieści się w własnej świetlicy, w domu pracy społecznej (park Löwenfeida). Godziny urzędowe dla zarządu: w środy i piątki od godz. 18-tej.

Zebrania informacyjne odbywają się raz na tydzień, w piątki między godz. 18—21. Zebrania zarządu odbywają się raz na miesiąc.

A. P. Z. S. współpracuje z Komendą Z. S. na powiat Chrzanów — przez:

1. referenta organizacyjno-prasowego,
2. referenta rolnictwa,
3. referenta sekcji narciarskiej,
4. referenta wychowania obywatelskiego

A. P, Z. S. posiada następujące sekcje:

1. sekcja narciarska,
2. sekcja (dramatyczna) imprezowa, w skład której wchodzą: chór 8 osób, orkiestra (jazz-band),
3. sekcja ping-pongowa.

Również posiada bibljotekę składającą się narazie zaledwie z 34 tomów, zebranych w drodze składek przez poszególnych członków.

Referenci poszczególnych sekcyj w miarę możności starają się program swój chociaż częściowo wykonać i tak:

a) sekcja narciarska wysłała 3-ch członków na kurs dla przodowników narciarskich w Zakopanem na Kirach,

b) 3-ch członków wzięło udział w ostatnich zawodach narciarskich w Wiśle,

c) oraz w zawodach urządzonych przez P. K. Z. S. w Chrzanowie.

Prócz tego odbyło się kilka „kuligów“ przy udziale wszystkich członków.

Sekcja imprezowa w razie potrzeby pomaga innym organizacjom w urządzaniu imprez, akademji i t. p. jak również we własnym zarządzie, a to z początkiem grudnia ub. r. miała wystawić sztukę p. t. „Ach, to Zakopane“, jednakowoż wskutek śmierci ob. ś. p. Caminry, przedstawienie nie doszło do skutku. Obecnie jest na ukończeniu przygotowanie komedji Bałuckiego p, t, "Grube ryby", które wystawione będą w dniu 9 marca b. r.

W dniu 4 stycznia b. r. A. P. Z. S. urządził herbatkę zapoznawczą w salach Domu pracy społecznej, oraz w dniu 28 lutego b. r. zabawę taneczną (śledziówkę) w salach Tow. Kasynowego przy licznym udziale publiczności.

Referenci poszczególnych sekcji pracują na terenie całego powiatu ściśle według podanego programu przez K. Z. S. w Chrzanowie.

A. P. Z. S. brał czynny udział w pochodzie w dniu 11 listopada ub. r., w wiecu manifestacyjnym z okazji rocznicy przyłączenia Śląska, w kilku akademjach oraz w nabożeństwie żałobnem za ś. p. Michalinę Mościcką, za bohaterską śmiercią zmarłych lotników ś. p. Żwirki i Wigury i za poległych w krwawych walkach w Rarańczy.

Wadowice.

A. P. Z. S. w Wadowicach, urządził dnia 28 stycznia b. r. przy współudziale Koła Przyjaciół „Opłatek“.

Opłatek ten zaszczycili swoją obecnością PP. Starosta Schlichtig, Prezes Sądu okręgowego E. Geisler, Inspektor Bernhardt, Komisarz rządowy m. Wadowic Dr. Kossek, Dyr. Śliwińska, Dyr. Ziemba, Dr. Rajman, Kom. Pow. Z. S. ob. Chmielowiec i delegat A. O. Z. S. kierownik prow. pododdz. ob. Niziołek.

Po przywitaniu gości przez Prezesa A. P. Z. S. ob. Chraplę, przemawiali PP. Insp. Bernhardt, Dr. Kossek, Dr. Rajman i ob. Niziołek, podnosząc znaczenie i działalność jaką mają przed sobą A. O. Z. S. w wychowaniu obywatelskiem społeczeństwa a zwłaszcza młodzieży.

Opłatek przeciągnął się w miłym nastroju przy dźwiękach orkiestry, aż do późnej nocy.

---

czarodziejskim piecu, w którym wciąż pali się jak djabli, siedzi grupa otulonych w koce i „com-ta miał“ kursistów. Wśród nich i kolega D. — Ale jakiż obecnie łagodny! Patrzy melancholijnie na dyżurnego, podkładającego znowu do pieca i przemawia doń podzwaniając zlekka zębami:

— Zostaw to Wladziu! Poco się męczysz! Przecież nas i tak za chwilę biała śmierć ogarnie. Przysięgam panu!

Tak bractwo przesiedziało do rana. A trzaskające w piecu potężne polana, wciąż zapowiadały upał.

C. d. n.

komp. Pańkow Mikołaj

Komendant kursu.

Bolesław.

Stwierdziliśmy, że wybierając się do naszych wiosek w misji strzeleckiej należy najpierw przygotować grunt. Pozyskać sobie poważnych gospodarzy, przejąć ich ideologją strzelecką — a wtenczas działać.

Wobec tego Pododdział zwołał zebranie, w dniu 12 lutego b. r., na które zostali zaproszeni komendanci wszystkich pracujących z nami oddziałów Z. S. i poważniejsi obywatele tych gmin, w których Z. S. nie istnieją. Wspólnie omówiliśmy pracę na miesiąc luty i marzec. W przeciągu tego czasu mają powstać Z. S. w Pawłowie, Woli Żelichowskiej i w Samocicach.

Dnia 19 lutego b. r. Pododdział odegrał przedstawienie p. t. „Łobzowianie“ w Grądach.

Na zebraniu, dnia 1 marca b. r. Pododdział wybrał korespondenta do „Kuźnicy“ oraz wyznaczył poszczególnym członkom oddziały Z. S., w których mają pracować w bieżącym miesiącu.

Nasz protektor



Edward Rydz Śmigły
Generał Dywizji Inspektor Armji.

Szarlej.

Na Śląsku idea strzelecka nie zapuściła jeszcze głębszych korzeni w społeczeństwie, chociaż prawie we wszystkich miejscowościach istnieją już oddziały Zw. Strzeleckiego. Usprawiedliwić to można brakiem tradycji strzeleckiej, która istniała w Małopolsce i w innych dzielnicach Polski. Rodzimą ideą strzelecką na Śląsku to tradycja powstań śląskich.

Związek Strzelecki robi na Śląsku duży ruch, jak np.: Utworzony codopiero Pododdział Akademicki Z. S. w Szarleju, był powodem do tego, że stał się „kamieniem węgielnym“ do utworzenia Koła prowincjonalnego akademików Szarlej-Piekary — li tylko z tego powodu, że koledzy z pod znaku endecji i chadecji (Poznań) nie byli zadowoleni z nowoutworzonego Pododziału Z. S.

Rzecz miała się w ten sposób, że wspomniani przyszli na zebranie konstytucyjne Pododziału z tem zamiarem, aby je rozbić i utworzyć Koło prowincjonalne o zabarwieniu „apartyjnem“ jak mówili. Sztuka nie udała się i odeszli. Po trzech dniach utworzyli sobie niezadowoleni Koło prowincjalne, które miało swoje zebranie plenarne, herbatkę i na tem koniec.

Pododdział A. Z. S. w Szarleju miał w ciągu 2 miesięcy 8 zebrań zwyczajnych z referatami, jedno strzelanie oraz zasięgnął języka w oddziałach zwykłych w Szarleju i Brzozowicach na terenie pracy wychowania obywatelskiego.

Pododdział liczy 16 członków-kandydatów. W organizacji znajduje się Koło Senjorów Pododdziału, na czele którego stoi ob. starosta Szaliński.

Władzami Pododziału są: kierownik ob. Liwowski Piotr, zast. kierow. ob. Gurob Eryk, sekretarz ob. Zoleński Mikołaj, skarbnik ob. Gawron Wilhelm.

Dębica.

Dnia 3 marca 1933 r. minął rok, kiedy z inicjatywy Komendanta powiatowego Z. S. ob. Dr. Alojzego Buszki, został założony na terenie miasta Dębicy. Pododdział A. O. Z. S. w Krakowie. Rok minął kiedy, w murach tutejszego gimnazjum zebrała się garstka akademików, aby wydać walkę nieróbstwu, apatji, zobojętnieniu dla spraw społecznych. Dziesięciu wystarczyło, aby zbudować dzieło, na którego gruncie stoi twardo dzisiejszy Pododdział.

Dziesiątka ta znalazła należyte zrozumienie i wydatne poparcie w osobach dyrektora tut. gimnazjum a zarazem prezesa Koła Przyjaciół Z. S. ks. Kotfisa Błażeja oraz Komendanta powiatowego Z. S. Dr. Buszki Alojzego. Tą drogą Zarząd Pododdziału składa Im serdeczne podziękowanie.

Założenie Akademickiego Pododdziału Z. S. na terenie m. Dębicy, było rzeczą konieczną, gdyż chodziło o to, aby jak najprędzej położyć kres nieróbstwu, a stanąć do pracy twórczej, której owocem ma być dobro ogólno-społeczne.

Celem należytego wyrobienia się założono knrs dla instruktorów wychowania obywatelskiego i propadandy Z. S., który z wielkiem zainteresowaniem i nakładem pracy poprowadził ob. prof. Piotrowski Jan. Pracę kursu rozpoczęto od referatów i pogadanek na tematy: „Historja Z. S.“, „Historja i ideologja Z. S.“, „Wychowanie obywatela-Polaka“, „Powstanie państwa polskiego“, „Udział strzelców w walce o niepodległość Polski“, „Zmysł społeczny“, „Solidarność“, Karność społeczna“, Zdolność do współpracy i zbiorowych wysiłków“, „13-ta rocznica odzyskania morza polskiego“, „Polska na morzu w czasie wojny“,

Członkowie Pododdziału, mając już szersze pojęcie o pracy w Z. S. wychodzą od czasu do czasu na wsie do oddziałów strzeleckich i do miejscowego oddziału z różnemi pogadankami i referatami. Pozatem Pododdział dostarcza miejscowym i okolicznym O. Z. S. referatów i instruktorów. I tak: ob. Marjan Skwirut został mianowany referentem wychowania obywatelskiego w O. Z. S. m. Sepnica. Referat wych. obyw. w O. Z. S. m. Dębica, prowadził początkowo ob. Kazimierz Mielecki, następnie ob. Kazimierz Łukasik. Ob. Michał Ocytko, był przez dłuższy czas zastępcą komendanta komp. w O. Z. S. m. Dębica.

Niezaniedbuje również Pododdział i wystąpień na zewnątrz w postaci imprez, czyto o charakterze propagandowym czyto o charakterze dochodowym.

Do Pododdziału należą również ob. Strzelczynie, które przez swoją pilną i punktualną pracę, stają się wzorem dla reszty członków Pododdziału.

Praca przy dożywianiu biednych dzieci, zbiórki uliczne dla bezrobotnych i dokształcanie biednych a słabo uczących się dzieci, należy do Obywatelek Pododdziału. Naprawdę z wielkiem zadowoleniem i uznaniem pracy dla Pododdziału, społeczeństwo dębickie i władze szkolne przyjęły tę wiadomość o dokształcaniu biednych dzieci. Praca ta płynie z korzyścią nietylko dla dzieci, ale również dla Obywatelki, które oprócz wewnętrznego zadowolenia nabierają praktyki w swojem zawodzie, jako „początkujące nauczycielki“.

Z takim rozmachem pracy Pododdział nie może się powstydzić przed obliczem społeczeństwa dębickiego. to też nic dziwnego, że ilość członków Pododdziału z początkiem jego istnienia nie przekraczała 10-ciu, a teraz przy ciągłem wpisywaniu się nowych obywateli, ilość ta powiększyła się do 75-ciu.

Taka gromada może już śmiało podjąć się większego zadania i cięższy trud włożyć na swoje barki.

TABELA ORJENTACYJNA
pracy Pododdziału Dębica.

Rodzaj zajęcia w Pododdz.	Ilość	Uwaga
1. Zebrania Pododdziału .	27	
2. Zebrania Zarządu . .	7	
3. Wyjazdy	4	
4. Strzelania mało-kalibr.	2	zdob. 18 oznak III kl.
5. Imprezy dochodowe .	3	
6. Obozy letnie	2	
7. Manifestacje	1	
8. Kursy gazowe . . .	2	
9. Wystąpienia na zewnątrz	6	
10. Referaty	13	
11. Imprezy propagandowe	5	
12. Ilość ref. wych. obyw.	4	
13, Zawody sportowe . .	1	zdobyto 7 P. O. S.

Popierajcie Wasze Pismo!

Przesyłajcie prenumeratę:

P. K. O. 412.584.

DZIAŁ LITERACKI.

Dziesięciolecie „Czartaka".

Ten odcinek polskiej umysłowości powojennej, nazwany „Czartakiem", jest zjawiskiem typowem regjonalizmu przedewszystkiem, jeżeli nie jedynie, literackiego. Od roku 1922, od chwili wydania pierwszego zeszytu „Czartaka", który rozpoczął agitację na rzecz swych idei nie w „terenie", w Beskidach, ale w Warszawie, w centrum życia literackiego — linja rozwojowa regjonalizmu beskidzkiego idzie właściwie jedynie poprzez książki utwory poetów: Emila Zegadłowicza, Edwarda Kozikowskiego, Janiny Brzostowskiej i Tadeusza Szantrocha. I nie wiele tu znaczy, że założyciel „Czartaka", Emil Zegadłowicz, osiadł sam w Gorzeniu Górnym w Beskidach; że pozostali, snując się dokoła niego, założyli w Beskidach „Republikę Górską". oczywiście symbolicznie pojętą; że niektóre swe książki drukowali w prowincjonalnej drukarence Foltina w Wadowicach — skoro po wyjeździe Zegadłowicza w inne tereny pracy, w Beskidach nie pozostało po nich nic, prócz literatury.

Ruch regjonalny tamtejszy, powiedzmy tem zużytem słowem; ludowy, nie rozwinął się prawie zupełnie. Istnieje chyba tylko, jako bardzo mało ważny udział w ruchu podhalańskim, który, oprócz swej wspaniałej literatury (Orkan, Tetmajer, Witkiewicz) posiada doskonale rozwiniętą organizację społeczną, łączącą wszystkich podhalan wspólnemi ideami, nieconemi przez literaturę, oraz wspólnotą interesów. To też, jeżeli ktoś spojrzy kiedyś na ruch beskidzki od strony społecznej, nie znajdzie tam wydatniejszego, trwalszego śladu „Czartaka."

Natomiast, szukając regjonalizmu w literaturze, dostrzec można ukochane przez poetów „Czartaka" słowo Beskid odmieniane wielokroć razy. powtarzane z najgłębszym zachwytem i szczerością wzruszenia.

Mimo iż teoretykiem „Czartaka" był Kozikowski, najwięcej folkloru beskidzkiego jest w twórczości Zegadłowicza. Dorobek poetycki tego autora jest tak olbrzymi (chyba z pół setki tomów poezyj, parę dramatów, powieści, przekładów), że trudno nazywać go poetą tylko Beskidu, zwłaszcza że i Beskid w jego utworach prześcignął swem regjonalistycznem pięciem się wzwyż — jeżeli można zrobić takie porównanie — swe rzeczywiste wyniosłości górskie. „Powsinogi beskidzkie", najpopularniejszą książkę Zegadłowicza, można śmiało — ze względu na jej silny polot, fantastyczność bajeczną, wyraz gwarowy — postawić obok „Legendy Tatr" Tetmajera. Zestawienie o tyle prawdziwe, że i Tetmajer, jakkolwiek był pierwszym który Podhale wiódł prostą drogą do literatury, z samym ruchem społecznym podhalan nie zrósł się nigdy tak silnie, jak np. Orkan. Tak to siła poety uczyniła z pewnego ośrodka rzecz ważną i ciekawą raczej osobistemi własnościami swego talentu, niż charakterem, siłą wyrazu samej ziemi. To jest właśnie regjonalizm literacki.

W tym samym kierunku, nie wznosząc się jednak do wysokości, zdobytych przez Zegadłowicza, poszły wysiłki twórcze pozostałych poetów „Czartaka". Każdy z nich ma już dzisiaj za sobą kilka książek, obrysowujących dokładnie profile artystyczne ich autorów.

Edward Kozikowski dopiero w swym trzecim tomie pt. „Wymarsz świerszczów" odnalazł siebie w Beskidach. Nie wyszedł jednak poza, szczery bezwątpienia, entuzjazm dla przyrody, oglądanej życzliwym wzrokiem turysty, szukającego w niej „ołtarzów swobody", rozkoszującego się często pięknością krajobrazu wiejskiego dlatego, że odgradza go on od miasta. Ten motyw ucieczki z miasta — w przyrodę, jest zbyt szczerze wyznany w utworach Brzostowskiej, Szantrocha i Kozikowskiego, by można było przypuszczać, że poza ich piękna literacką twórczością istnieje coś więcej, coś bardziej życiowego, społecznego, wiążącego ich z Beskidami. Może zresztą dlatego, że regjonalizm „ludowy" wogóle należy do przeszłości, że istoty ruchu tego trzeba szukać dzisiaj gdzieindziej, gdzie ma on mocniejsze, bardziej aktualne argumenty za swoją ambicją do celowego nurtu życiowego.

Lech Piwowar.

Powody rozłamu w Z. P. M. D.

W związku z rozłamem w Z. P. M. D. o którym pisaliśmy już poprzednim numerze dowiadujemy się ob. Tadeusz Żenczykowski prezes Wydziału Wykonawczego Z. P. M. D. w r. 1931, redaktor naczelny „Życia akademickiego", komisarz Okręgu warszawskiego i. t. d. W ostatnich czasach żgadzając się z ideologją Z. P. M. D. nie godził się z jego linją polityczną uważając ją za zbyt chwiejną i mało zdecydowaną.

Nie mógł się również pogodzić z usunięciem kilku członków którzy w imię dobra Z. P. M. D. otwarcie głosili swoje bardziej zdecydowane i wyraźniejsze poglądy a takie metody postępowania z ludźmi o odmiennych poglądach wedle niego nie licują z powagą organizacji.

Wraz z kol, Żenczykowskim który wystąpił w dniu 23 stycznia b. r. opuściło Okręg warszawski przeszło pięćdziesięciu członków m, i. Michał s Kalina wice-prezes Okręgu warszawskiego i Jerzy Gallus członek Wydziału Wykonawczego prezes Zrzeszenia mieszkańców kolonji akademickiej.

Nie jest już również członkiem Z. P. M. D. Sobański b. prezes Okręgu warszawskiego.

Wystąpienia z Okręgu krakowskiego które rozpoczął w grudniu ub. r. ob. **Stefan Smolec** przekroczyły liczbę **trzydziestu.**

Ostatnio m. i. wystąpił ob. Mieczysław Kiereśinski I wice-prezes A. O. Z. S. i Michał Kornicki wice-prezes Bratniej Pomocy Stud. U. J.

Powyższemi danemi uważaliśmy za stosowne podzielić się z naszymi czytelnikami, ponieważ ob. komp. Żenczykowski jest członkiem Związku Strzeleckiego jeszcze od 1922 r. na długo przed powstaniem Z. P, M. D. a wystąpienie jego było przez zainteresowanych fałszywie komentowane.

Sekcja lotnicza AOZS Kraków.

W A. O. Z. S. powstała Sekcja Lotnicza, której zadaniem będzie między innemi:

1) Zgromadzić i wciągnąć do pracy możliwie jak największą liczbę członków AOZS-u.

2) Pouczyć zapomocą odczytów o potrzebie i formie silnego lotnictwa, tak wojskowego jako i cywilnego.

3) Utworzyć dla członków AOZS-u chcących szkolić się w lotnictwie kurs teoretyczny, a następnie i praktyczny.

Członkiem Sekcji Lotniczej może a poniekąd powinien być każdy członek AOZS-u, bo nie koniecznie trzeba posiadać szczególne chęci do kształcenia się w pilotażu, by propagować akcję Sekcji Lotniczej. Można przecież uczęszczać na odczyty, a nawet i na wykłady, które się odbywać będą pod kierunkiem sił fachowych.

Wykłady systematyczne z dziedziny szczegółowej jeszcze nie zostały zapoczątkowane, natomiast z dziedziny ogólno-informacyjnej odbył się dnia 6 marca 1933 r. pierwszy odczyt pil. Z. Kulpińskiego.

Zaznaczyć należy, że Sekcja liczyć może na poważne poparcie odpowiednich czynników, a więc pole działania przedstawia się zachęcająco.

Sekcja liczy sporą liczbę członków, pracowników i amatorów. Staraniem pil. Z. Kulpińskiego, jest już możność korzystania z kilku fachowych pism i podręczników (n. p. doskonały podręcznik Inż. Zaleskiego „O silnikach lotniczych"), a z biegiem czasu może powstać bibljoteczka o znacznej liczbie dzieł.

J. Śliwa.

Wydawnictwa akademickie.

Civitas academica Nr. 2 z lutego 1933 r., organ „Myśli Mocarstwowej" zawiera zasadniczy artykuł Mieczysława Pruszyńskiego „Dlaczego bronimy autonomji?". Autor ścieśnia cały problem reformy wyższych uczelni do kwestji aranżowanych przez endeków corocznie zajść antyżydowskich. Sądzi, że zdecydowana postawa senackich Komisji dyscyplinarnych **„bezapelacyjne wyroki, na podstawie których akademik, któremu się udowodni, że z pobudek nienawiści rasowej bił kolegę, zostanie wydalony z uczelni z dożywotniem pozbawieniem prawa studjowania na jakimkolwiek uniwersytecie Państwa Polskiego"** rozwiąże tę sprawę.

Autor wierzy, że profesorowie uniwersyteccy pójdą po tej linji i oświadcza, że organizacja jego dla tego opowiedziała się przeciw nowej ustawie.

Dziwi nas takie uproszczenie roli ustawy, która ma przecież trochę szersze zamiary niż samą pacyfikację zajść żydowskich.

Jeżeli zaś autor problem umyślnie ścieśnił dla względów agitacyjnych — obawiamy się, że tych, od których wyłącznie zależało utrzymanie spokoju na uczelniach tj. „autonomicznych" władz uniwersyteckich nie zagituje.

Wypadki ostatnich dni wykazują tu wręcz przeciwną politykę. Jeżeli byłby ktoś ciekawy jej szczegółów odsyłamy do pp. Profesorów wyższych uczelni zajmujących czynne stanowisko w OWP i Stronnictwie Narodowym.

Reportaż z walnego zgromadzenia Bratniaka poznańskiego (oficjalne tolerowanie przez endecki zarząd kradzieży w domach akademickich), sprawozdanie z strajku w Wilnie, „Stadny obłęd" Jerzego Leniewskiego, reportaż bałtycki i feljeton zapełniają numer.

JĘDREK.

K! K! Com! Com!

Jak karnawał — to karnawał. Niedziela postanowiłem się zabawić. Łatwo rzec — trudniej zrobić! Potrafię jeszcze jako-tako całkować równania różniczkowe — ale bawić się? Dotychczas bawiłem się tylko raz. W kotka i myszkę.

Naciągnąłem na grzbiet suto podszyty wiatrem płaszcz i z wrodzoną sobie gracją ugniatając styczniowe błoto, skierowałem swe kroki na Oleandry.

Przyszedłem. Pokój kolegi-rówieśnika. Właśnie dopiero co wstał (kolega, nie pokój). Nad łóżkiem pełno wstęg kotyljonowych — w klapie zielona wstążeczka.

— Wiesz co? — zagadnąłem — Chcę się zabawić?

— Ty i bawić? Ha, ha, ha — to ci heca dopiero. Ty się chcesz bawić?

Zerwałem się z krzesła, skłoniłem z godnością i opuściłem niegościnne progi.

O kilka pięter niżej. Kolega starszy — jeden z tych „na wylocie".

— Bawić się? Hm, niech się bawią młodsi — no i... trzeba mieć dotego coś więcej od dziurawego płótna w kieszeni. — Ale prawda! Wszak to pora obiadowa! Czem chata bogata...

I rozmowa potoczyła się dalej przy szklance niedosłodzonej herbaty.

Wiecie co? — rzekł mi na odchodnem z jakimś tajemniczym uśmiechem. Chcecie się bawić to zapiszcie się do korporacji!

— — — — — — — — — — — — —

Korporacja? Raz tylko miałem z korporantami styczność. T, zn. widziałem ich w akcji. Bili w kilkunastu na plantach starą żydówkę. Być może, że to jest też zabawa. Korporancka zabawa!

— — — — — — — — — — — — —

Korporacje są różne. Nie do każdej się dostać jednakowo łatwo. Jedne wymagają szlachectwa od piętnastu pokoleń w tył i naprzód — inne tylko dowodu, że... dziadek nie był semitą, inne świadectwa badania skórnego. Chodziłem po wszystkich „kwaterach", lecz niestety nigdzie z prezesem widzieć się nie mogłem. Każdy był chory. Dziwna epidemja na prezesów. Pozostała jeszcze korporacja Grajdolia. Najstarsza i najpoważniejsza. Prezes był w domu. Dopuszczono mię przed jego zacne oblicze.

Pierwszem mojem wrażeniem, jakie uczułem po wejściu do sali był żal, że nie zaopatrzyłem się w maskę gazową... Nieśmiało począłem rozglądać się po lokalu. Stół, za nim człowieczek wagi ok. 300 funtów, z kompresem na czole, obok miednica, kilka cytryn, puste i pełne butelki, pod stołem dekel i banda.

— Bardzo przepraszam — zabrzmiał sympatyczny głosik — przepraszam, że przyjmuję w takim stanie. Ale mus. Spełnianie obowiązków zawodowych jest powodem mego osłabienia.

— Ach! Więc to skutki obowiązków zawodowych były przyczyną „choroby" wszystkich zacnych komiltonów — pomyślałem sobie.

— Proszę, niech kolega siada!

Bóg mi świadkiem, że chciałem spełnić to życzenie. Ale na czem usiąść? stołka nie było, a na podłodze zalanej piwem, czy też płynem bardzo do piwa podobnym nie miałem najmniejszej ochoty.

— Czem mogę koledze służyć zapytano mnię.

— Chciałem się nieco poinformować o warunkach wpisu do sławetnej korporacji i o obowiązkach jej członków — odparłem.

— Zaraz, zaraz!

Tu nastąpił pewien charakterystyczny odgłos a potem zacny komilton użył w specjalny sposób stojącej niepodal miednicy. Wytarł usta rękawem i zaczął:

— Na najwyższem miejscu w każdej korporacji stoi honor. Jest on uosobiony w deklu, dlatego dekel nosimy najwyżej t. j. najczęściej na głowie. Kosztuje około 20 zł.

— Co: dekel czy honor? — zapytałem.

— Wszystko jedno. Kosztuje w każdym razie dość dużo a każda K! stara się, żeby kosztował jeszcze więcej.

c. d. n.

Czy zaprenumerowałeś już „Kuźnicę”?

Walne Zebranie Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży Akademickiej w Krakowie.

Bieda akademicka stała się na skutek kryzysu aktualną bolączką, jak w latach powojennych. Stosunki młodzieży wymagają natychmiastowej pomocy, celem uzyskania ulg dla zadłużonych Domów Akademickich i rozpoczęcia akcyj żywnościowych.

Sytuację tę społeczeństwo środowiska Uniwersyteckiego Krakowa odczuwa żywo. To też zwołane na wtorek t. j. 14 bm. Zebranie Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Młodzieży akademickiej cieszyło się frekwencją 100-tu osób, przedstawicieli całego miasta i prowincjonalnych Kół Przyjaciół Akademika.

Zebraniu przewodniczył Prezes Komitetu Pan **Wojewoda Kwaśniewski.** Przyjęto sprawozdania Zarządu za rok 1932 i uchwalono autorytorjum.

Zebrani wysłuchali również sprowozdania Pana **Rektora Kutrzeby,** który przewodniczy Komisji dla zbadania obdłużenia Domów Akademickich w Krakowie i dostosowania gospodarki Bratnich Pomocy do sytuacji kryzysowej.

Po przyjęciu preliminarza na rok 1933 została uzupełniona lista władz przez zaproszenie Dyrektora Rokosza i Kochanowskiego do sekcji finansowej i Redaktorów: Strojka i Kemplicza do referatu prasowego.

Przewodnictwo sekcji propagandowej objął w miejsce Dr. J. Reguły, Dziekan Prof. Rouppert.

Na zakończenie poinformowano zebranych o akcji pomocy młodzieży, co uczynili P. Prof. **Dybowski i Rouppert,** obaj znani jako zasłużeni Kuratorowie Bratniaka U. J. i popularni znawcy spraw młodzieży oraz sekretarz Rady Nacz. Pomocy Młodzieży Akad. w Warszawie P. Robowski. Przemówienia zakończone hasłem zapisywania się do Kół Przyjaciół Akademika przyjęto entuzjastycznie i rozchwytano doręczone na zebranie gustowne odznaki Kół Przyjaciół Akademika.

Wesoły kącik.

Z dniem dzisiejszym otwieramy w naszem piśmie tę nową rubrykę, w której zamieszczać będziemy prace „wybrane“.

Nowy dział otwieramy doskonałą wzmianką „nieznanego autora“ z Warszawy („Życie akademickie“ Nr. 8).

„Okręg krakowski Z. P. M. D. nietylko był ale i dziś jest najpoważniejszą i najsilniejszą organizacją na terenie Krakowa. Dowodzi tego fakt, iż zarząd Br. Pomocy U. J. złożony w 2/3 z członków ZPMD. na czele z kol. E. Wawrzoniem b. prezesem okr. krak. i członkiem bene meritus ZPMD. potrafił przez swój takt i zrozumienie obowiązków skupić przy pracy samopomocowej dla dobra niezamożnych akademików, całą młodzież, bez różnicy przekonań politycznych. Jedynym wyłomem jest właśnie groteskowa grupka A. O. Z. S. której nieprawdopodobne wyczyny budzą uśmiech politowania.“

Korespondenta warszawskiego prosimy o dalszą stałą współpracę.

KRONIKA.

Odłożenie II. Zjazdu A. O. Z. S.

Jak się dowiadujemy w związku z pracami Zarządu Głównego Z. S. zapowiadany na 18 i 19. b. m. II. Zjazd A. O. Z. S. we Lwowie został czasowo odłożony.

VIII wieczór dyskusyjny A. O. Z. S. Kraków „Przewrót majowy jako zjawisko polityczne i społeczne“ odbędzie się dnia 24 kwietnia 1933 r. o godzinie 7.15 wieczorem Dunajewskiego 7. Mówią ob. Gajewski i Młodzianowski.

Wstęp tylko dla członków.

Pododdział górników skupiających studentów Akademji górniczej zorganizowano przy A. O. Z. S. w Krakowie w dniu 4 b. m. kierownikiem jest ob. Kopeć. Szerzej omówimy pododdział w Nr. 5.

II Plenarne posiedzenie Zarządu Samodzielnego Akademickiego Oddziału Z S w Krakowie odbyło się w dniu 5. b. m. pod przewodnictwem p. o. prezesa ob. Mieczysława Kieresińskiego przy udziale delegatów 20 pododdziałów prowincjonalnych.

Pododdział AOZS w Limanowej założono dnia 5 b. m.

Organizacyjne zebranie Pododdziału członkiń nadzwyczajnych A. O. Z. S. Kraków odbyło się 10 b, m. Kierowniczką wybrano ob. Kurdzielankę Z.

Z pododdziału filozofów.

W składzie kierownictwa pododdziału zaszły nast. zmiany: szefem pododdziału został kol. Hrapkowicz, który ustąpił ze stanowiska zastępcy kierownika. Zastępcą kierownika wybrano dotychczasowego sekretarza kol A. Zbyszewskiego a stanowisko sekretarza powierzono kol. Topolnickiemu.

Pododdział odbywa nadal bardzo regularnie swe zebrania (we wtorki od godz. 19—20), które cieszą się coraz liczniejszą frekwencją. Ostatnio wygłosił referat z historji Legjonów i Strzelca kol. Wawszczyk. Referaty polityczne wygłasza kol. Solarski. Ponadto na zebraniach czyta się i objaśnia statut A. O. Z. S. aby przygotować członków do próby kandydackiej.

Na ostatnich wystąpieniach A. O. Z. S. (24 II. 2 marca) pododdział filozofów miał największą frekwencję dzięki sprawnej mobilizacji zorganizowanej przez kol. Młodzianowskiego, Hrapkowicza i Topolnickiego.

Z Legjonu Młodych.

W dniu 15 b. m. na walnem zebraniu Oddziału Uniwersyteckiego L. M. w Krakowie wybrano komendantem Oddziału Studentów U. J. kol. Mieczysława Wojtaszewskiego.

Walne Zebranie Kółka Rolników U. J. uchwaliło 17 b. m. zawiesić portret Marszałka w lokalu organizacji.

Błękitny Bal W. S. H.

Jedną z największych atrakcji ubiegłego karnawału był tradycyjny Błękitny Bal W. S. H., który się odbył w Starym Teatrze. Protektorat nad Balem objęli JWP.: wojewoda Kwaśniewski, prezydent Belina-Prażmowski, dyrektor W. S. H. prof. Dr. Bolland i kurator B. Pomocy stud W. S. H. prof. Dr. Sarna.

Obecnością swą zaszczycili bal m. in. wojewoda Kwaśniewski, starosta Grocholski, prof. Dr. Bolland i prof. Dr. Sarna.

Doborowa orkiestra p. Górzyńskiego, chór akademickich rewellersów, piękne panie, błękitne suknie, błękitny nastrój, błękitne i niebłękitne reflektory, wesoły bufet....

I wszyscy bawili się wesoło. I wszyscy zapomnieli o tradycyjnym kryzysie.

Niestety.,. zapomnieli krótko. Pesymiści twierdzili, iż zgodnie z kryzysem, bal przyniósł deficyt... ...około 2000 zł.

Smutne to, ale nieprawdziwe.

Bal przyniósł dochód, wbrew twierdzeniom smutnych!

Niech się smutni cieszą.

Pierwszą nagrodę za najpiękniejszą błękitną toaletę otrzymała p. Solecka, drugą p. Sobecka, trzecią p. Koźmińska.

Walne Zgromadzenie Balu Błękitnego obrało królową balu p. Olszewską, a wice-królową p. Bollandównę.

Trzeźwy i ruchliwy Komitet wywiązał się całkowicie ze swych zadań.

(Lop.)

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Romanowi Kalafarowi. Nie, w Sejmie nie zgłoszono poprawki do ustawy akademickiej, aby podobnie jak w urzędach państwowych, krewni nie mogli otrzymać, na tej samej uczelni katedr profesorskich.

Wniosek taki nie miałby przecież nic wspólnego z życiem naukowem a nie godzimy się z argumentami, które Pan na jego poparcie przedstawia.

Dla tego też nie możemy zamieścić opracowanej przez Pana porównawczej tabeli pokrewieństw na niektórych uniwersytetach.

Kol. Kubie Orensteinowi. Ma Pan rację. Słowo „Familienuniwersität“ jest wstrętnym germanizmem, który powinien zniknąć definitywnie z życia polskiego.

Wprowadzili je w użycie endecy obecnie najgorętsi zwolennicy „autonomji“.

Kol. Prawnik: Artykułu „Młodzież akademicka wobec t. zw. autonomji“ — nie zamieścimy. Zbyt bojowy.

Kol. J. K.: Jakkolwiek zgadzamy się z wywodami Sz. Kolegi i wiemy, że kilkanaście stypendjów na wydz. prawniczym i wydz. filozoficznym U. J. otrzymali ludzie dobrze sytuowani i co najważniejsze, mieszkający przy rodzicach w Krakowie, artykułu z zrozumiałych powodów zamieścić nie możemy.

Kol. Kol. R. W., A. B., J. S., „Zet“, Wn. Ka.: Jak wyżej.

Kol. Zofja W.: Nie, Sz. Koleżance Bratnia Pomoc nie mogłaby udzielić pożyczki długoterminowej, gdyż wysoce byłoby niesprawiedliwe, jeśliby członkowie B. P. mający, jako tako sytuowanych rodziców w Krakowie, pożyczki otrzymywali z krzywdą licznej niezamożnej młodzieży z prowincji, która musi borykać się z biedą w mieście uniwersyteckim.

OGŁOSZENA: 1 strona zł. 250, 1/2 str. zł, 130, 1/4 str. zł. 70, 1/8 str. zł. 45, 1/16 str. zł. 25, 1/32 str. zł. 15, 1/64 str. zł. 8. Drobne od wiersza 90 groszy.

Wszelkie komunikaty nadsyłane przez organizacje akademickie — w miarę miejsca — bezpłatnie.

PRENUMERATA: W Krakowie rocznie zł. 2.—, zamiejscowa zł. 2.50, półroczna zł. 1.—, zamiejscowa zł. 1.50.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: ZBIGNIEW SKOCZ. Drukarnia, ul. Sławkowska 6, pod zarz. A. Gablankowskiego.